

Bydgoszcz, 23 września 2001 r.

"OBYŚ ŻYŁ W CIEKAWYCH CZASACH" - CZYLI TŁUMACZ JĘZYKA
RZADKIEGO W CHWILACH PRZEMIAN DZIEJOWYCH

Piotr M. Kruza

Autor jest informatykiem, tłumaczem przysięgłym języka węgierskiego od 1987 roku, biegłym sądowym z dziedziny techniki komputerowej i oprogramowania od 1994 roku. Samouk w zakresie języka węgierskiego, mieszkał i pracował na Węgrzech, państwowe egzaminy językowe składał w Budapeszcie w 1987 roku. W okresie od 1975 do 2001 roku pracował na Akademii Techniczno-Rolniczej w Bydgoszczy. Od 1991 roku prowadzi firmę informatyczną.

"Każde działanie nosi w sobie załączek klęski" – tak można, z punktu widzenia pesymisty, określić wszelkie usiłowania tłumacza. Jeśli zaś rzecz dotyczy pracy tak odpowiedzialnej, jak tłumaczenie przepisów prawnych, jesteśmy z reguły bliżej klęski niż powodzenia, bo musimy się zmagać nie tylko z materią językową i fachową, ale także z takimi czynnikami jak wola ustawodawcy (a czasem jego zamiary, mniej lub bardziej udatnie przedstawione w tekście, nad którym mamy pracować), sposób myślenia związany z językiem oryginału i kulturą kraju, z którego pochodzi tekst. Mamy też często – ostatnio zbyt często – do czynienia z prawem niedoskonałym redakcyjnie.

Oczywiście nie są to jedyne trudności, piętrzące się przed tłumaczem, zdaję sobie też sprawę z tego, że Czytelnik zna je dobrze. Chciałbym tu przedstawić pewien gatunek problemów związanych z tłumaczeniami z języków rzadkich, który sprawia, że ostateczne tłumaczenie, jakkolwiek staranne i kosztujące wiele pracy, w pewnych warunkach skazane jest z góry na pewne zasadnicze niedoskonałości, wymagające zastosowania omówień. Myślę tu o okresie powrotu krajów Europy Środkowej do odbieranej im przez ostatnie

dziesięciolecia tożsamości (czy lepiej: odrębności) kulturowej, okresie ponownego przyjmowania nazw funkcji społecznych i państwowych w ich tradycyjnym, chciałoby się wręcz powiedzieć - archaicznym brzmieniu.

Nieszczęśliwie dla tłumaczy, wzorce czerpano przy tym głównie z okresu, w którym różnice pomiędzy poszczególnymi krajami tak w nazewnictwie jak i w zakresie działań i uprawnień poszczególnych urzędów były szczególnie wielkie, gdyż wykształciły się one niezależnie od siebie i na ogół nie funkcjonowały na terenie większym niż obszar jednego państwa. Oczywiście, pomiędzy pewnymi państwami są określone podobieństwa, czerpano też ze wspólnych wzorów, ale mimo to mamy do czynienia z wielkim zróżnicowaniem pojęć.

W roku 1996 otrzymałem od Profesora Kazimierza Lubińskiego, kierującego Katedrą Postępowania Cywilnego na Wydziale Prawa i Administracji Uniwersytetu Mikołaja Kopernika w Toruniu propozycję tłumaczenia tekstu Ustawy o egzekucji sądowej nr LIII z 1994 roku (tytuł oryginału: *1994. évi LIII. törvény a bírósági végrehajtásról*), w związku z pracami nad projektem podobnej polskiej ustawy o komornikach sądowych i egzekucji oraz przygotowaniami prowadzonymi przez Wydawnictwo Stowarzyszenia Komorników Sądowych do wydania książki porównującej europejskie rozwiązania prawne w tym zakresie.

Już po wstępnej lekturze tekstu wiedziałem, że wyjątkowo trudnym zadaniem będzie dobranie odpowiedników polskich do tradycyjnych nazw urzędów i stanowisk węgierskich, zwłaszcza, że było to krótko po ich ponownym wprowadzeniu. Nawet konsultacje z urzędnikami węgierskimi nie rozwiązywały sytuacji, gdyż nazewnictwo to wprowadzono na oznaczenie urzędów nowoczesnych w zakresie i w działaniu. Zmiany były tak świeże, że niewiele osób potrafiło precyzyjnie wyjaśnić, jaki jest zakres kompetencji danego stanowiska i jaki aktualny polski odpowiednik należałoby zastosować. W Polsce bowiem również pojawiły się rozbieżności pomiędzy tradycyjnymi nazwami a ich nowoczesnym zastosowaniem.

Należy tu wspomnieć o jeszcze jednym czynniku, sprawiającym, że wykonanie postawionego przede mną zadania było szczególnie trudne. Tak na rynku polskim, jak i na węgierskim brak jest podstawowego narzędzia tłumacza, czyli aktualnych słowników

dwujęzycznych. Pierwszymi i do dzisiaj jedynymi w miarę pełnymi słownikami ogólnymi są słowniki oparte o materiał z lat sześćdziesiątych. Drugie, nieznacznie zmienione wydanie tych słowników ukazało się w latach 1980-85 i obejmuje około 80 tysięcy haseł¹.

Słowniki te niestety nie są wolne od błędów, które tłumacz musi mozolnie wyławiać i weryfikować. Przede wszystkim – z nielicznymi wyjątkami - brak w nich słownictwa fachowego, w tym prawniczego i tzw. "biznesowego", a to, które zawierają, bywa dość nieprecyzyjne. Ponieważ słowników specjalistycznych praktycznie nie ma (jeśli nie liczyć kilku nieprzydatnych w tym przypadku słowników wielojęzycznych z innych dziedzin oraz niezłego, ale "w niewłaściwą stronę" Polsko-węgierskiego słownika ekonomicznego pod redakcją Jánosa Kovácsa²), tłumacz zdany jest na mozolną pracę porównawczą przy użyciu starannie dobranych przez siebie par tekstów w obu językach na podobny temat. Obecnie jest to łatwiejsze, bowiem i w Polsce i na Węgrzech można już nabyć bazy przepisów prawnych na płytach CD³. W takich bazach można wyszukiwać potrzebne słowo czy zwrot i z kontekstu wyciągać wnioski co do zastosowania odpowiednika w drugim języku (oczywiście po wyszukaniu podobnego przepisu w docelowym języku). Niestety, w czasie gdy dokonywałem tego tłumaczenia, nie miałem takiej możliwości, musiałem wertować teksty drukowane innych aktów prawnych, gdyż nowoczesna, węgierska ustawa o egzekucji sądowej miała dopiero po mojej pracy uzyskać polski odpowiednik.

Oczywiście można próbować używać języka pośredniego; jednak w przypadku języka węgierskiego nie zwiększa to w sposób istotny zasobu słownictwa, praktycznie tłumacz zdany jest więc na własne studia, dociekliwość i... domysłność.

Jedyną rozsądną metodą w tej sytuacji wydawało się ustalanie podobieństwa pomiędzy określeniami polskimi i węgierskimi, wsparte konsultacjami osób zorientowanych w temacie, zamieszkałych w obu krajach. Niestety, nie zawsze dawało to pożądany efekt. Poniżej podam dwa przykłady niezupełnie prawidłowego wyboru:

jegyző

Historyczne znaczenie tego słowa (pisarz, mianowany naczelnik administracji lokalnej) zostało wyjątkowo luźno dopasowane do dzisiejszej rzeczywistości. Oznacza obecnie osobę kierującą pewnym działem zagadnień w obrębie administracji

samorządowej. W tłumaczeniu zastosowałem zwrot *kierownik administracji gminnej, miejskiej, stołecznej*. Dzisiaj napisałbym raczej: *kierownik wydziału w urzędzie miejskim itp.*, gdyż zastosowanym ówczesnie określeniem przybliżyłem się zbytnio do zakresu pojęcia *burmistrz, wójt*, na które w języku węgierskim są inne odpowiedniki.

illetékfeljegyzési jog

W czasie wykonywania tłumaczenia nie udało się ustalić polskiego odpowiednika. Obecnie użyłbym określenia *prawo do zwolnienia od opłaty skarbowej/sądowej* i dodałbym komentarz, że w wielu przypadkach dopiero sąd węgierski orzeka, czy w danym przypadku strona może skorzystać z tego prawa.

Napotkałem też kilka wyrażen, dotyczących rozwiązań nieznanych w Polsce i nie mających uznanej, polskiej nazwy, jak na przykład:

kárpótlási jegy

Jest to forma zadośćuczynienia obywatelom węgierskim za krzywdy moralne i majątkowe w czasie II wojny i później; bony te wydawane były kilka lat temu i mają nominalną wartość w forintach, ale także zmienną wartość rynkową, są też zbywalne bez ograniczeń. Przetłumaczyłem jako *bony rekompensatowe* i zaopatrzyłem w przypis wyjaśniający.

forgalmi engedély

Jest to odpowiednik polskiego dowodu rejestracyjnego, jednak o nieco innej funkcji. Na Węgrzech każdy pojazd ma przez cały czas ten sam numer rejestracyjny i ten sam dokument dopuszczający pojazd do ruchu, w którym wpisuje się dane wszystkich kolejnych właścicieli. Jeśli ten dokument lub tablice rejestracyjne zaginą, następny wydany dokument i tablice mają szczególne cechy pozwalające rozpoznać fakt zaginięcia dokumentu pierwotnego. Dokument ten, dla odróżnienia od polskiego dowodu rejestracyjnego oraz dokumentów dopuszczających pojazd do ruchu drogowego, określiłem jako *zezwolenie drogowe* i również zaopatrzyłem w przypis wyjaśniający.

Największą trudność sprawiło jednakże określenie, zdawałoby się najbardziej oczywiste, powtarzające się w tekście ustawy dosłownie w każdym zdaniu. Problem okazał

się wręcz niemożliwy do zadowalającego rozwiązania: brak było rozróżnienia pomiędzy pojęciami *wnioskodawcy* (ściślej – wnioskującego o dokonanie egzekucji) a *wierzyciela*, nawet tam, gdzie z kontekstu wynikało, że nie musi chodzić o tę samą osobę.

W całym tekście oryginału używane jest niemal wyłącznie określenie *wnioskodawca* (w oryginale *végrehajtást kérő*, dosłownie: proszący o egzekucję). Nie używa się natomiast słowa *hitelező* (*wierzyciel*) nawet tam, gdzie takie rozróżnienie byłoby zdaniem prawników konieczne dla zaznaczenia roli strony i gdzie z punktu widzenia konstrukcji aktu prawnego możliwe jest równoległe wystąpienie zarówno pojęcia *wierzyciel* jak i *wnioskodawca*.

Oczywiście w tej sprawie zadeklarowałem moją całkowitą bezradność. Skromność okazała się na miejscu, gdyż jak się wkrótce okazało, nie pomogły także konsultacje prowadzone w języku niemieckim przez prof. Lubińskiego z naukowcami i praktykami z Węgier. Przeważało w końcu przypuszczenie, że jest to uproszczenie lub niezręczność redakcyjna, pozwalająca na dowolność interpretacji. Nie było to jednak łatwe do zaakceptowania przez stronę polską, która podnosiła konieczność rozróżnienia tych dwu ról. W tłumaczeniu umieściłem więc za radą prof. Lubińskiego przypis wyjaśniający sprawę i w całym tekście używałem słowa *wnioskodawca*, a słowa *wierzyciel* użyłem tylko tam, gdzie nie budziło to wątpliwości. Po oddaniu przekładu nie miałem już wpływu na to, jak ten problem rozwiązano w toku dalszych prac.

Dzisiaj, w kilka lat po zakończeniu tamtej pracy, część z użytych przeze mnie odpowiedników polskich okazała się słuszną, kilka określeń przetłumaczyłbym inaczej, a przede wszystkim nie byłoby tylu wątpliwości pojęciowych. Nie jestem jednak pewny, czy tekst tłumaczenia byłby wolny od omówień, sądzę, że nadal byłyby konieczne, zważywszy na cel, jakiemu tłumaczenie miało służyć.

Ciekawe może być natomiast (choć pewnie mniej ważne dla tłumaczy), że polski odpowiednik tłumaczonej ustawy zawiera jedynie przepisy dotyczące ustroju i organizacji pracy komornika, zaś przepisy związane z egzekucją zobowiązań znajdujemy w Kodeksie Postępowania Cywilnego.

PRZYPISY:

- ¹ Wielki słownik węgiersko-polski pod red. J. Reychmana (1980), oraz Wielki słownik polsko-węgierski pod red. Tibora Csorby (1985), wydane wspólnie przez Akadémiai Kiadó w Budapeszcie i Wyd. Wiedza Powszechna w Warszawie
- ² Polsko-węgierski słownik ekonomiczny pod red. Jánosa Kovácsa (1992), Műszaki Fordító Vállalat, Budapest
- ³ System Informacji Prawnej LEX (na płytach CD, aktualizowane miesięcznie), Wydawnictwo Prawnicze LEX, Sopot oraz CD Jogtár, (na płytach CD, aktualizowane miesięcznie), KJK KERSZÖV Budapest